

Wężyk Janusz

Ppłk. Stanisław Wężyk - legendarny dowódca Gdyńskich Kosynierów z 1939 roku.

STANISŁAW WĘŻYK, ur. 1888 r. w miejscowości Boiska k. Radomia. Na przełomie XIX i XX w. rodzice zesłani zostali na Syberię, a Stanisław wraz z dwoma braćmi Andrzejem (po wojnie lekarzem w Szpitalu Marynarki Wojennej w Oliwie) i Mieczysławem (inż. budownictwa okrętowego - studia ukończył w Londynie, pracował w Stoczni Gdańskiej) oddani byli do carskiego Korpusu Kadetów. Po ukończeniu tej szkoły wstępuje do szkoły oficerskiej w Petersburgu i po kilku latach kończy ją z powodzeniem. Po wybuchu Rewolucji Październikowej w Rosji w 1918 powraca do kraju i osiedla się w Warszawie. Bierze udział w wojnie bolszewickiej (1920 - 1921), za zasługi na polu walki zostaje uhonorowany licznymi odznaczeniami wojennymi. Pracuje w Sztabie Głównym WP w Warszawie po czym w 1930r. przechodzi w stan spoczynku. Sprzedaje dom w Warszawie na Żoliborzu i przenosi się do Gdyni, gdzie kupuje dom przy ul. Focha 31 (obecnie ul. Św. Maksymiliana na Wzgórzu Św. Maksymiliana). Do wybuchu wojny zajmuje się nauką organizacją pracy w służbach cywilnych, jeździ na kongresy, między innymi w Londynie, Paryżu (posługiwał się biegle 5 językami obcymi). W przeddzień wybuchu wojny w 1939r. zgłasza się do płk. Dąbka - dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża (LOW), który polecił mu szkolenie ochotniczych oddziałów rezerwistów i "Kosynierów". Szkolenia odbywały się na terenie koszar Marynarki Wojennej na Oksywiu. Zorganizowane oddziały ochotników (Kosynierów) liczyły sobie 5 kompanii, włączanych do działań wojennych u boku Morskich Pułków Strzelców (MPS), broniących wybrzeża i Gdyni. Kosynierzy, wraz z oddziałami MPS-u, zasłynęli nocnymi kontratakami, w których zdobywali broń do dalszej walki. Wśród nacierających oddziałów niemieckich siły postrach, a żołnierzy należących do tych oddziałów nazywali "Czarne Diabły" (Schwarze Teufel) i złapanych rozstrzeliwali bez sądu jak zwykłych bandytów. Nazwa oddziałów "Kosynierzy Gdyńscy" pochodzi od rzeczywistości używanej przez nich w początkowej fazie walk broni to jest kos osadzanych na sztorc, które były produkowane na prędcie przez gdyńskich rzemieślników. Żołnierze dysponowali początkowo niewielką ilością broni palnej, posiadając jedynie broń białą - noże i kosy. Nazwa "Czerwoni Kosynierzy" nigdy nie funkcjonowała wśród obrońców Gdyni i Wybrzeża, to przydomek nadany oddziałom po wojnie przez Michała Rusinka, który będąc ministrem Kultury i Oświaty w powojennym socjalistycznym rządzie przywłaszczył sobie

wszystkie honory i splendory dotyczące ochotniczych oddziałów obrońców Gdyni uznawanych przez niego za oddziały robotnicze (sam był działaczem PPS, nie był żołnierzem), miał bezpośredni wpływ na wszelkie informacje zamieszczane w środkach masowego przekazu i literaturze, skrzętnie dokonując ich cenzury. Obszar działania Kosynierów rozciągał się - od granicy z Wolnym Miastem Gdańsk w Kolibkach poprzez Witomino do Żukowa, Koleczkowa, Rumii, Redy aż pod Wejherowo oraz po Kępę Oksywską. W końcowej fazie obrony Gdyni, 13 września, płk Dąbek zarządził opuszczenie przez polskie oddziały wojskowe i ochotnicze miasta i przeprowadzenie się przez kanał portowy na Kępę Oksywską, aby tam dalej prowadzić walkę z Niemcami. Barki, którymi przeprowadzono się na Kępę zostały zatopione, aby nie wpadły w ręce nieprzyjaciela. Kapitulacja polskich obrońców nastąpiła w dniu 19 września po zamknięciu przez Niemców pierścienia wokół broniących się oddziałów na Kępie Oksywskiej, w Babim Dole i koszarach na Oksywiu. Śmierć płk. Dąbka była ostatnim akordem obrony Gdyni. Po kapitulacji ppłk. Wężyk wraz z wieloma innymi dowódcami i żołnierzami został wzięty do niewoli. Najpierw więziono go w Offlagu VIII B, a następnie IX A na terenie Niemiec w Westwalii. Obóz w 1945 roku został wyzwolony przez Amerykanów. Stanisław Wężyk cudem uniknął śmierci, bowiem, wiedząc o bliskiej pacyfikacji obozu przez Niemców zorganizował z grupą jeńców ucieczkę podkopem poza teren obozu. Nie wiadomo czy zawalenie się tunelu podziemnego spowodowane było przejazdem amerykańskich transporterów wyswabadzających obóz czy też kiepską jego konstrukcją, dość, że żołnierz amerykański zauważył ruszającą się ziemię. Nie wszyscy odkopani przeżyli. Ppłk w bardzo ciężkim stanie został zabrany przez Amerykanów i przetransportowany przez ich Czerwony Krzyż do szpitala w Europie Zach. Przez ok. półtora roku był nieprzytomny, nie wiadomo nawet jak się nazywa. Pozostała w Polsce rodzina nie miała o nim żadnych wiadomości aż do końca 1947 roku. Po odzyskaniu przytomności nawiązał kontakt z rodziną i jak najszybciej postanowił powrócić do kraju. Udało mu się to wiosną 1948 roku po odbyciu niezbędnego leczenia. Natychmiast zainteresował się nim Urząd Bezpieczeństwa, który wielokrotnie go aresztował, przesłuchiwał i więził jako wroga Polski Ludowej. Po ciężkiej chorobie w grudniu 1950 roku umiera. Starania rodziny aby pochować go na żołnierskim cmentarzu Obrońców Wybrzeża, wśród towarzyszy broni, spełżyły na niczym. Władze nie wyraziły zgody. W rezultacie pochowano Go na cmentarzu miejskim w Witominie, a stojący do dziś nagrobek pozbawiony jest jakichkolwiek śladów i rangi zasług wojennych. Przywłaszczona przez innego człowieka chwała usunęła w cień prawdziwego bohatera i wyrządziła wiele

niemożliwych do naprawienia krzywd, nie tylko Stanisławowi Węzykowi, ale i jego podkomendnym. On i jemu podobni zasługują na pamięć mieszkańców dzisiejszej Gdyni, zwłaszcza obecnie, kiedy można mówić głośno o skrzętnie ukrywanych wcześniej faktach.

Opublikowano:

07.07.2011 00:00

Autor:

Magdalena_Kubicka

Źródło: <https://www.gdynia.pl/o-gdyni/ksiega-gdynian,3577/wezyk-janusz,404779>